

W prezencie... Myśliwiec

<http://www.gazeta.navy.ru/>

Wolf Messing urodził się niedaleko Warszawy w 1899 roku. Jeszcze w dzieciństwie, odkrył zdolności podsuwania swoich myśli ludziom. Spotkania ze znanymi psychologami, pomogły mu poznać i rozwinąć niezwykle zdolności, których używał tylko w dobrej sprawie, chociaż wielokrotnie sprawdzano go, czy nie nadużywa swojego talentu. On sam pisał: „Jest mi bardzo przykro, kiedy uważają mnie za szarlatana i oszusta. Nie mam zmyślnych przyrządów, jak Kio i inni iluzjoniści, ani super zręcznych palców, jak Aszot Akopian, nie posuwam się do oszustwa przy pomocy szyfrowanej sygnalizacji od podstawionych pomocników. Nie jestem sztukmistrzem, ani artystą, chociaż występuję na estradzie i w cyrku. Licznych właściwości mojego umysłu, sam nie rozumiem. Byłbym zadowolony, gdyby ktokolwiek pomógł mi w tym się rozeznąć”. Jeszcze przed drugą wojną światową objeżdżał prawie cały świat, demonstrując swoje psychologiczne doświadczenia. Za to, że przepowiedział porażkę Hitlera, jeśli ten skieruje niemieckie wojska na wschód, gestapowcy obiecali 200000 marek za jego schwytanie. W pierwszych dniach okupacji Polski, w 1939 roku, znalazł się w więzieniu, skąd udało mu się zbiec, uśpiwszy czujność faszystów. Wszyscy jego krewni zginęli w żydowskich gettach. Jemu zaś, udało się znaleźć schronienie w Związku Sowieckim...

W latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, Wolf Messing występował w szpitalach, przed robotnikami fabrycznymi na tyłach frontu. Pomimo, często symbolicznej opłaty za bilety wstępu na jego wystąpienia, Wolfowi Grigorjewiczowi udaje się zebrać środki na zakup myśliwca, aby podarować go lotnikowi marynarki, Bohaterowi Związku Sowieckiego, kapitanowi gwardii K. F. Kowalewowi. Oto, co o tym pisze sam Konstantin Fiedotowicz w gazecie frontowej „Lotnik Bałtyku” z 22 maja 1944 roku: „- W tej walce strąciłem trzydziesty pierwszy samolot. Tego dnia, w punkcie dowodzenia pułkiem, otrzymałem przyjemną wiadomość: radziecki patriota, profesor psychologii W. G. Messing, przekazuje mi w darze samolot. Spotkałem się z nim na dworcu. Byłem w letnim mundurze marynarza i on bezbłędnie mnie odnalazł. Objęliśmy się i mocno uścisnęliśmy sobie ręce. Od razu między nami zawiązała się nić sympatii. Całą drogę rozmawialiśmy szczerze i ze wzruszeniem. Przypominało to spotkanie ojca ze synem, po długiej rozłące.



Następnego dnia, profesor udał się ze mną do fabryki. Pięknie świeciło słońce. Na fabrycznym lotnisku zebrali się robotnicy i wojskowi. Sekretarz Nowosybirskiego Komitetu Obwodowego otwiera mityng. Pierwszy zabiera głos profesor Messing: - Hitlerowscy nikkzemnicy, zamierzali rzucić wielki sowiecki naród na kolana. Wrogowie przeliczyli się, naród sowiecki stanął w obronie swoich praw. Jak jeden mąż. – Dla mnie, nieskończenie droga jest moja Ojczyzna, jej wolność, jej honor i niezależność. Wypełniając wobec niej swój dług, zdecydowałem się, za osobiste oszczędności kupić samolot i podarować go Bohaterowi

Związku Sowieckiego - Kowalewowi. Towarzysz Stalin pozwolił mi urzeczywistnić moje życzenie. Samolot został zbudowany. Przekazuję go tobie, synu mój, Kostia. Przyjmij go i bij wroga, żeby sowiecka ziemia i niebo, były na zawsze wolne od niemieckich okupantów. Błogosławię cię na zemstę, na zwycięstwo...

Nowiutki myśliwiec stał, lśniąc farbą. "Za zwycięstwo!" - napisano na kadłubie. Czytam dalej: „Prezent od radzieckiego patrioty profesora W. G. Messinga - bałtyckiemu lotnikowi Bohaterowi Związku Sowieckiego K. Kowalewowi”.

Konstantin Fiedotowicz zachował podniszczony notes, w którym zapisywał zdarzenia z każdego dnia. Mieszkał w hotelu razem z Messingiem i prawie codziennie, w ciągu siedemnastu dni, występowali razem przed robotnikami fabrycznych brygad, uczniami, rannymi żołnierzami, odwiedzali teatry. W swoim pamiętniku Kowalew niejednokrotnie pisze o zaangażowaniu Messinga w sprawę kraju: „Profesor przejawia troskę”.

Zawiązana w Nowosybirsku przyjaźń, miała swój dalszy ciąg na Kubaniu. W 1947 roku Wolf Messing występował w Krasnodarze i zobaczył mężczyznę ze Złotą Gwiazdą Bohatera na piersi.

- Kostia!

- Wolf Grigorjewicz!

Objęli się i natychmiast umówili na przejażdżkę do stacji Mingrełskaja, gdzie mieszkał wówczas Kowalew. Później nawiązali korespondencję. Konstantin Fiedotowicz z żoną Jekatieriną Dymitrowną nieraz jeździli do Moskwy, w gościnę do profesora, a Messing w sześćdziesiątych latach jeszcze raz przyjechał do stacji, przez siedem dni był gościem Kowalewych, zachwycał się kubańską gościnnością i udanym wędkowaniem.

Pewnego razu, Messing występował ze swoimi doświadczeniami w Kirowie. Opowiedział o swojej przyjaźni z morskim lotnikiem Kowalewym. W tym momencie, trafiła do jury notatka: „Niech Messing odgadnie moje myśli. Myślę, że lotnik Konstantin Fiedotowicz Kowalew, o którym opowiedział profesor, to mój ojciec, którego uważają za poległego. Przez wszystkie lata czekam na niego i teraz jestem z tego powodu bardzo zdenerwowana. Neli Kowalewa”.

Tego wieczoru, młoda kobieta, z nadzieją na spotkanie z ojcem, otrzymawszy adres Kowalewa, napisała list. Nie doczekawszy się odpowiedzi, razem z córką pojechała do Krasnodaru. Rodzina Kowalewych, przywitała nieznanych gości z ciepłą serdecznością. Zbieżne okazało się nazwisko, imię, imię ojca. Obaj Kowalewy byli lotnikami, ale na fotografii, którą przywiozła Neli, był zupełnie inny człowiek.

- Nie załamuj się, córeczko - powiedział wtedy, wzruszony Konstantin Fiedotowicz. - Uważaj mnie za swego ojca. A moi synowie Witalij i Kostia będą twoimi braćmi.

W taki sposób wojna, spotkanie z Messingiem i duchowe bogactwo kubańskiego Bohatera, zbliżyły i stworzyły rodzinę z obcych ludzi. Każdego roku Neli z dziećmi przyjeżdżała do Krasnodaru.

Opowiadanie o bałtyckim lotniku będzie niepełne, jeśli nie powiemy, że Konstantin Fiedotowicz został lotnikiem w 1937 roku, ukończywszy stalingradzką, wojskową szkołę lotniczą. Potem, ze względu na stan zdrowia, został zwolniony do rezerwy. Pracował jako instruktor w aeroklubie, na samolotach szkoleniowych U - 2. Na początku wojny ojczyźnianej, sam zgłosił się do komendy wojskowej. Został skierowany do lotnictwa morskiego. Przeszedł kurs latania na bojowym samolocie, w lotniczej szkole morskiej imienia Stalina.

Od stycznia 1942 roku, bierze udział w walkach broniących i ochraniających Leningrad, w składzie lotnictwa Floty Bałtyckiej. Latał na myśliwcach Jak 7 i Jak 9 nie tylko w celu zniszczenia powietrznych piratów, ale brał także udział w atakach na statki i transporty przeciwnika. Latał na rozpoznanie. O jego wyczynach pisały gazety, z których Wolf Messing także dowiedział się o nim. Wykonał prawie 500 bojowych lotów, stracił w powietrznych

walkach 34 samoloty osobiście lub w ataku grupowym. Tytuł Bohatera Związku Sowieckiego, nadano mu 22 stycznia 1944 roku. Był odznaczony licznymi orderami i medalami.

Konstantin Fiedotowicz był towarzyskim człowiekiem. Dokąd zapraszali, tam i jeździł. Czasami sam, czasami z żoną Jekatieriną Dymitrowną. Bywał też w Leningradzie na spotkaniach weteranów, lotników Floty Wojenno-Morskiej, jeździł do Wołgogradu na zlot wychowanków stalingradzkiej wojskowej szkoły lotniczej, nie odmawiał przyjazdu do Jejska, na jubileuszowe święta wyższej szkoły lotniczej, dawnej szkoły wojenno-morskiej. Wszędzie był mile widzianym gościem. Na wszystkich takich spotkaniach, spotykał się z Konstantinem Fiedotowiczem autor tego tekstu.

A.Ślusarienko.

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz